

## ANALIZY

## OPINIE

## POLEMIKI

Zamiast Listu do Redakcji

## CIEMNOGRÓD

ZDZISŁAW M. RURARZ

Dwuczęściowy artykuł Andrzeja Rozpłochowskiego, "W cieniu Sierpnia '80", zwłaszcza jego drugą część, zamieszczoną w Nr. 35 (95) Horyzontów, przeczytałem z największym zdumieniem, a nawet oburzeniem.

Chcę jednak na wstępie wyjaśnić, że nie chodzi mi nawet o opisywane w artykule wydarzenia z lat 1980-1981, choć znam ich inną wersję, według której A. Rozpłochowski nie był tym "jedynym sprawiedliwym", za którego się teraz podaje, ale nie to jest w tej chwili najważniejsze.

O wiele ważniejszą sprawą jest niewybredny atak, który A. Rozpłochowski przypuścił przeciwko intelektualistom. Oto co m. in. napisał w tej sprawie:

"2 tysiące lat temu, przed którymi najbardziej przestrzegał Chrystus, przeciwko którym najdobitniej występował, byli... intelektualści, zwani ówczesnie uczonymi w piśmie. Uczył Chrystus, że oni wyznając czy nie wyznając Boga, zbyt często stają się bezwzględni i okrutni. Oddając się nauce i badaniu materii, oddają się w niewolę ludzkiej pychy, a zewnętrznym pozorem skrywają swe niegodziwości.

Mijają wieki, zmieniają się warunki człowieka, ale niezmiennie pozostają ludzkie słabości. Jeszcze nie zakończył życia komunizm, najstraszliwszy w dziejach system polityczny, jeszcze wciąż odkrywa się jego stare i nowe zbrodnie, a wiadomo powszechnie, że największymi apologetami komunizmu byli i są znów... intelektualści! Na Zachodzie największymi wylegarniami komunizmu są uniwersytety i szereg upadłych elit. Na Wschodzie Dzierżyński był szlachcicem,

Sam Chrystus, jak wiadomo, nic ze swoich nauk nie pozostawił na piśmie. Wszystko więc co nauczał znamy z przekazu apostołów, głównie Św. Marka, Św. Łukasza i Św. Mateusza. Przekaz ten był jednak miejscami sprzeczny ze sobą, a ponadto zamykał się do kręgu mesjanizmu żydowskiego. Dopiero Św. Paweł, który nigdy w życiu nie spotkał Chrystusa, a początkowo był nawet zaciekłym wrogiem rodzącego się chrześcijaństwa, nie tylko nawrócił się, ale uczynił z niego religię ponadnarodową i uniwersalistyczną. To on poszedł z naukami usystematyzowanej i zinstytucjonalizowanej nowej wiary do Grecji i Rzymu, a bodajże nawet do dzisiejszej Hiszpanii, zaszczepiając ją na tamtych gruncie.

Ale na tym nie koniec. Otóż chrześcijaństwo, mimo stania się w 382 roku religią panującą w cesarstwie rzymskim, zaczęło znów przeżywać kryzys, z którego wyrwali go właśnie intelektualści, bo takim był niewątpliwie Benedykt z Nursji, później kanonizowany na świętego. On to tworzył "zakony intelektualne", tj. benedyktyńskie, jak chociażby w 529 r. na znanej nam Polakom górze Monte Cassino. Niemal współczesny mu Kasjodor (Cassiodorus), czynił to samo, zakładając klasztor w Vivarium, w dzisiejszych południowych Włoszech i pisząc wiele dzieł naukowych. Co więcej, osadzony w 590 roku na Tronie Piotrowym Grzegorz I (Wielki), sam był intelektualistą (dawniej był zakonnikiem) i to on, że względu na przeprowadzone przez siebie reformy, uznany został za Ojca Kościoła.

Gdyby nie wysilek tych intelektualistów, to nie jest wykluczone, że chrześcijaństwo

uniwersytetów w Europie Zachodniej i Japonii. I nigdzie nie słyszałem o żadnej "wylegarni komunizmu" w tych przybytkach wiedzy! Co więcej, mam kontakt z organizacją Accuracy In Academia, która właśnie zajmuje się demaskowaniem wpływów komunistycznych na wyższych uczelniach amerykańskich i stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że A. Rozpłochowski nie wie co mówi!

Rzecz jasna, na ponad trzysta tysięcy nauczycieli akademickich w USA trafiają się nieliczne jednostki, jak np. b. terrorystka murzyńska Angela Davies, które są komunistami. Niektórzy inni są tylko liberalami, których często bezpodstawnie oskarża się o poglądy komunistyczne. Ale olbrzymia większość świata akademickiego na Zachodzie jest antykomunistyczna, podobnie jak większość świata kulturalnego.

Na jakiej podstawie więc A. Rozpłochowski, nie mający przecież żadnego kontaktu bezpośredniego z omawianymi ludźmi i instytucjami, twierdzi co innego?

Inna bzdura z tego samego arsenału, to twierdzenie, że "...od lat komunistyczne elity roją się od ludzi z tytułami. Intelektualiści "na Wschodzie są katami, a na Zachodzie piewcami komunizmu".

Nie wiem, co konkretnie A. Rozpłochowski rozumie pod określeniem "elita komunistyczna", gdyż przywódcy komunistyczni, z Leninem włącznie, który tylko dwa lata studiował prawo zaocznie, żadnymi intelektualistami nie byli.

Stalin, autentyczny twórca systemu socjalistycznego, nie miał nawet pełnego wykształcenia średniego, a jeszcze gorzej było z Mao-Zedongiem, czy Ceausescu. W Polsce, do intelektualistów nie zaliczał się przecież Bierut, Gomułka, Ochab, czy Gierek lub Kania, Jaruzelskiego i Rakowskiego, jeśli wyższe wykształcenie uznać za przepustkę do świata intelektualnego.

Stąd też, o władzy komunistycznej mówiono tu i ówdzie, że jest to "skandaliczna i krwawa ciemność", a tu raptem A.

nizmu, jak choćby znany piosenkarz i aktor Yves Montand we Francji, którego z grubsza można uznać za intelektualistę. Ale Yves Montand radykalnie zmienił poglądy na komunizm, co wiem z pierwszej ręki, gdyż spotkałem się z nim w grudniu 1984 r. w Paryżu. Reszta też z reguły uczyniła podobnie. Wielu z nich stało się nawet zdeklarowanymi wrogami komunizmu i znacznie przyczyniło się do jego osłabienia, lub może nawet końca.

I wreszcie, A. Rozpłochowski, czego nie cytowałem powyżej, kończy swój artykuł następującymi słowami:

"W Polsce jesteśmy świadkami, jak (intelektualiści) próbują pożreć człowieka, którego kiedyś wynieśli "na ołtarze", a który dziś nie chce dać się usunąć. Może stanie się to wreszcie powodem zmian, jakich naprawdę potrzebuje naród, jakich potrzeba Polsce".

Jak łatwo się domyśleć, A. Rozpłochowski broni prezydenta Lecha Wałęsę przed atakami jakichś rzekomych intelektualistów. Jest to o tyle dziwne, że w artykule, z którego zaczerpnąłem powyższy cytat, o Lechu Wałęsę wyraża się on raczej bardzo krytycznie.

Sprawy tej nie można potraktować lekko. A. Rozpłochowski liczy bowiem w Polsce na jakąś "rozprawę z intelektualistami". Jak już wspomniałem, pojęcie "intelektualiści" jest mgliste w żargonie politycznym, a w Polsce już chyba każdego pracownika niefizycznego nazywa się intelektualistą.

Ale nie to jest nawet najważniejsze. Bój z intelektualistami, tymi prawdziwymi i nieprawdziwymi, rozpoczął sam Wałęsa, nie przebijając w słowach, jak choćby pod adresem Andrzeja Wajdy, który wielce przyczynił się do popularyzacji osoby "Lecha" i patosu Solidarności.

Prawda jest zaś taka, choć teraz ulega to chyba zmianie, że najzacieklej zwalczał Wałęsę PSY, zresztą tylko częściowo przez niego napisana, nie czyni przecież intelektualisty! To właśnie Tymosiński, obejmując w kraju kierownictwo partii X, przedrzeźniał Wałęsę, mówiąc "nie chcę, ale muszę"... To dawni koledzy z Solidarności, równi wykształceniem

slabości. Jeszcze nie zakończył życia komunizm, najstraszliwszy w dziejach system polityczny, jeszcze wciąż odkrywa się jego stare i nowe zbrodnie, a wiadomo powszechnie, że **największymi apologetami komunizmu byli i są znów... intelektualiści!** Na Zachodzie największymi wylegarniami komunizmu są **uniwersytety** i szereg **upadłych elit**. Na Wschodzie Dzierżyński był szlachcicem, Molotow księciem, Pol Pot kończył Sorbonę i jest faktem, że od lat komunistyczne elity roją się od ludzi z tytułami. Intelektualiści na Wschodzie są katami, a na Zachodzie piewcami komunizmu".

No cóż, z tupetem pisze A. Rozpłochowski o sprawach, o których **nie ma** ewidentnie najmniejszego pojęcia.

Ale zacznijmy po kolei. Aż dziw bierze, że A. Rozpłochowski, miesza do swoich bredni Chrystusa!

Otóż co się tyczy rzekomej walki Chrystusa z intelektualistami, czy tam z "ludźmi pisma", to jest to zwyczajnie **kłamstwem** największego kalibru! Prawda, pod koniec swojego życia, przez bodajże trzy lata, gdyż precyzyjnie wydrzeń tych nie da się ustalić, w czasie swojego pobytu w Jerozolimie Chrystus wszedł istotnie w konflikt z rabinatem i to nie tylko z powodów religijnych. Czy ówczesny rabinat można uważać za "intelektualistów", to już inna sprawa, choć był on istotnie "ludźmi pisma". Zresztą, o jakim "oddawaniu się nauce i badaniu materii" przez ówczesny rabinat opowiada nam A. Rozpłochowski? Ówczesna Judea, okupowana przez Rzymian, nie słynęła bowiem z ludzi "oddających się nauce", a jeszcze mniej z "badających materię". Coś takiego miało bowiem miejsce w innych miejscach ówczesnego świata starożytnego.

Nie wiem też czy A. Rozpłochowski o tym wie, ale to przecież autentyczny intelektualista, bo takim był Paweł z Tarsu, profesor teologii z Aleksandrii, znany później jako "apostoł narodów" i uznany za świętego po ścieciu go przez Rzymian w latach 64-67 (dokładna data jego śmierci nie jest znana), uratował nauki Chrystusa od zapomnienia.

zakładając klasztor w Vitarum, w dzisiejszym południowych Włoszech i pisząc wiele dzieł naukowych. Co więcej, osadzony w 590 roku na Tronie Piotrowym Grzegorz I (Wielki), sam był intelektualistą (dawniej był zakonnikiem) i to on, że względu na przeprowadzone przez siebie reformy, uznany został za Ojca Kościoła.

Gdyby nie wysilek tych intelektualistów, to **nie jest** wykluczone, że chrześcijaństwo upadłoby pod naciskiem Islamu, który od początku VII wieku zaczął robić błyskawiczną karierę, m. in. głównie dzięki niebywałemu rozkwitowi życia naukowego i intelektualnego. Chrześcijaństwo, na szczęście, było już wtedy przygotowane na tego rodzaju konfrontację i ostatecznie ją wygrało.

Prawda, potem różnie bywało w stosunkach Kościół-Nauka, ale w sumie właśnie chrześcijaństwo przyczyniło się w sposób decydujący do rozwoju sztuki i nauki, tej "materialnej" zwłaszcza, która tak oburza A. Rozpłochowskiego. Nie wiem jak wyglądałby dzisiejszy świat, gdyby ze świata chrześcijańskiego właśnie nie wyszła rewolucja naukowo-techniczna, podstawa ogólnego rozwoju ludzkości, w tym także nowożytnej demokracji.

W innym miejscu, A. Rozpłochowski pisze z oburzeniem, że **"największymi apologetami komunizmu byli i są znów... intelektualiści!"**

Skąd A. Rozpłochowski zaczerpnął tego rodzaju informacje? Prawda jest bowiem taka, że tylko **bardzo nieliczni** intelektualiści byli zdeklarowanymi komunistami, a nawet ci często zrywali z komunizmem, w olbrzymim stopniu przyczyniając się potem do walki z nim, jak choćby znany wszystkim Milovan Đilas, autor kilku książek, przede wszystkim "Nowej Klasy".

Zupełnie nieodpowiedzialne jest też inne stwierdzenie A. Rozpłochowskiego, a mianowicie, że **"...na Zachodzie największymi wylegarniami komunizmu są uniwersytety..."**

No cóż, otarłem się o kilkadziesiąt uniwersytetów w USA, o niektóre nawet po kilka razy, a niektóre znam od prawie trzydziestu lat. Otarłem się także o kilkanaście

z Mao-Zedongiem, czy Ceausescu. W Polsce, do intelektualistów nie zaliczał się przecież Bierut, Gomułka, Ochab, czy Gierek lub Kania, a tylko od biedy możnaby do nich zaliczyć Jaruzelskiego i Rakowskiego, jeśli wyższe wykształcenie uznać za przepustkę do świata intelektualnego.

Stąd też, o władzy komunistycznej mówiono tu i ówdzie, że jest to "skandaliczna dyktatura ciemniaków", a tu raptem A. Rozpłochowski mianuje ją intelektualistami! Fakt zaś, że Pol Pot kończył Sorbonę, nic jeszcze nie wyjaśnia. Ukończenie studiów wyższych, to jeszcze **nie powód** do uważania się za intelektualistę. Intelektualiści, to przede wszystkim twórcy, zwłaszcza w sferze duchowej, ludzie o dużej kulturze umysłowej, naukowcy i zwolennicy intelektualizmu, co jak wiadomo oznacza o wiele więcej, niż ukończenie samych wyższych studiów.

Dlatego też twierdzenie, że "na Wschodzie intelektualiści są katami", **bez podawania** jakichkolwiek dowodów w tej sprawie, jest nie tylko szczytem niewiedzy, ale wręcz nieodpowiedzialności! Co gorsza, ze słów A. Rozpłochowskiego **nie wynika**, że mówiąc "o Wschodzie" dzieli on intelektualistów na komunistycznych i niekomunistycznych. Skoro Pol Pot, absolwent Sorbony, jest dla niego "intelektualistą", to Kornel Morawiecki, doktor nauk ścisłych i znany antykomunista, ma o wiele więcej danych do miana intelektualisty, a wynika z tego, że i on jest "katem", gdyż zdarzyło mu się żyć "na Wschodzie!"

Przywódcami-katami, nie tylko "na Wschodzie", bo także na Zachodzie, gdyż Hitler i Mussolini tam bowiem żyli i działali, są z reguły ludzie **bez żadnego wykształcenia**. Zaś ci nieliczni, którzy je mają, katami nie są, a skoro już są, to z pewnością **nie są** intelektualistami. A Rozpłochowski **nie rozumie** widocznie znaczenia obcych słów.

Którzy też konkretnie intelektualiści na Zachodzie "są piewcami komunizmu"? Jeszcze w przeszłości było trochę takich intelektualistów tu i ówdzie, choć tylko niektórzy przyznawali się otwarcie do komu-

Solidarności.

Prawda jest zaś taka, choć teraz ulega to chyba zmianie, że **najzacieklej zwałwał** Wałęsę Stanisław Tymiński, z którego książka "Święte Psy", zresztą tylko częściowo przez niego napisana, nie czyni przecież intelektualisty! To właśnie Tymiński, obejmując w kraju kierownictwo partii X, przedrzeźniał Wałęsę, mówiąc "nie chcem, ale muszem"... To dawni koledzy z Solidarności, równi wykształceniem i intelektem Wałęsę, wyśmiewają się i przedrzeźniają go w sposób o wiele bardziej niewybredny, niż jacyś mityczni intelektualiści! Ci ostatni, co jest zjawiskiem raczej smutnym, **odcinają się** coraz bardziej od Wałęsy, Solidarności i wszystkich tych partii oraz ugrupowań, które z niej wyszły. Tadeusz Mazowiecki, który w końcu żadnym intelektualistą nie jest, już niejedną raz chciał się porozumieć z Wałęsą, ale bezskutecznie.

Natomiast, co wynika z przytoczonego cytatu, porozumieć z Wałęsą chce się chyba sam A. Rozpłochowski. (...)

Na zakończenie — jeszcze parę słów.

Otóż zawsze z wielką sympatią odnosiliśmy się do tzw. prostych ludzi, którzy z różnych przyczyn, nie mogli stać się "intelektualistami", ale którzy zachowują się skromnie i zdają sobie sprawę, że wiele rzeczy mogą zwyczajnie nie wiedzieć.

Natomiast nie ukrywam, że nie mam szacunku dla ludzi, którzy swoją ignorancję pokrywają tupetem, graniczącym z nienawiścią do wszystkich tych, którzy mogą nad nimi gorować wiedzą oraz intelektem. Tacy ludzie są groźni, zwłaszcza gdy śni im się władza. Niektórzy z nich, niestety, dorywają się władzy i wiemy co wynika z ujawniania się ich kompleksów. To właśnie oni stają się autentycznymi katami, których A. Rozpłochowski szuka akurat tylko wśród "intelektualistów na Wschodzie" (z szeregów których wyłonił się przecież Pan Paweł II. (...))